

LEGENDY KSIĘŻNICZKI KATARZYNY

Przedstawiamy Państwu kilka wersji gościńskiej legendy związanej z tym oto *Kamieniem Katarzyny*, nazwanym tak od imienia średniowiecznej księżniczki Katarzyny von Grabs.

Fritz Kleist, za którym przypominamy tę wersję legendy, rozpoczyna od nieistniejącej dziś figury z gościńskiego kościoła parafialnego, która przedstawiała postacie apostołów, a wśród nich młodą kobietę dźwigającą na ramieniu złamane koło. Kłaiasta zawsze intrygowało symboliczne znaczenie tej ostatniej postaci. Miał je odkryć przypadkowo w tajemnej skrytce, w której jakoby odnalazł średniowieczną łacińską inskrypcję zawierającą wyjaśnienie całej zagadki. Otóż posągi ufundować miała niejaka Katarzyna von Grabs jako dar wotywny dla kościoła. Kleist nadmienia, że nazwa „Grabs” była w niemieckim Gościnie doskonale wszystkim znana. Tak określano mianowicie rozległe wzniesienie morenowe położone nad Gościnką przy drodze z Gościna do Mołtowa. Jeszcze na początku XX wieku odnajdowano tam w ziemi fragmenty jakiejś z dawna zaginionej budowli z cegły i z kamienia. Według Kleista – w myśl powiedzenia, że w każdej legendzie kryje się część prawdy – mogą to być pozostałości po warownym grodzie należącym do wspomnianego w tajemniczej inskrypcji rycerzu von Grabs. Był on mianowicie ojcem Katarzyny, która ponadto miała brata. Rodzeństwo bardzo się od siebie różniło: Katarzyna była niezwykle pobożną młodą szlachcianką, jej brat natomiast człowiekiem żądnym uciech tego świata. Gdy biskup Herman von Gleichen założył parafię w Gościnie Katarzyna zapragnęła zrobić dla kościoła coś wyjątkowego. Wszystko wszakże wskazywało, że brat jako dziedzic rodowych włości nie będzie chciał zbytnio dzielić się majątkiem. Katarzyna nierozważnie zdecydowała się wtedy na haniebny krok, który do końca życia dręczył jej sumienie: Skrytobójczo otruła rodzzonego brata. Straszny ten czyn szybko wyszedł na jaw i Katarzynę wtrącono do więzienia, a następnie osądzono i ówczesnym zwyczajem skazano na śmierć przez łamanie kołem. Zrozpaczeni rodzice pragnęli ocalić, choć jedno ze swych dzieci i wystąpili o nadzwyczajny akt łaski do samego papieża. Biskupa Rzymu przekonało to, że czyn swój, choć okropny, popełniła młoda dziewczyna mając na uwadze dobro kościoła. Katarzynie darowano życie, ale odbyć miała ciężką pokutę. Musiała między innymi odbyć pieszą pielgrzymkę do Grobu Chrystusa w Ziemi Świętej, a idąc, każdego dnia o określonej porze, w geście żalu za popełniony czyn pełznąć na kolanach z kołem – symbolem swoich tortur i ocalonego cudownie życia – zawieszonym na ramieniu. Katarzyna von Grabs dopełniła nałożonej pokuty i po latach wróciła do rodzinnego Gościna. Odtąd wszystkie siły zaprzęgała w służbę Bogu. Zaskarbiła powszechny szacunek ubogich, których zawsze z otwartymi ramionami witała pod swym dachem. Tę grzesznicę nierzadko po latach nazywano „świętą”. Gdy umarła pochowano ją nieopodal ukochanego kościoła,

na polu należącym do młyna. Miejsce jej wiecznego spoczynku upamiętniono kamieniem, nazwanym imieniem Katarzyny.

A oto inna wersja legendy opisana wierszem przez miejscowego przedwojennego poetę Karla Lietza:

*Na gościńskich łąkach
głaz znany tu z wielkości,
który z daleka oglądam,
spoczywa w samotności*

*„Katarzyny Kamień” – zwie
głaz ten tutaj każdy człęk.
I niejeden baśń też wie,
co z kamieniem wiąże się.*

*Przy tym kamieniu, przed laty,
był katowski plac tej wsi.
Życie składał między straty
tu niejeden za zły czyn.*

*Ongiś dziecię swe zgładziła
księżna znana – Katarin.
Lecz schwytaną przy tym była,
przed sąd poszła wnet dla win.*

*Według twardych praw musiała
za swą zbrodnię oddech dać.
Orzekł sąd: Będziesz wisiąta –
wpierw do łaski prawo masz.*

*Jakoż zbrodni dokonała
bez pobudek złych, więc sąd
wiarę dał, że jej nie chciała:
Orzekł nierozważny błąd.
Chętnie łaskę okazano.
Kara jednak miała trwać –
koło hańby nieść kazano
Katarzynie tam, gdzie głaz.*

*I by pamięć zbrodni trwała
kościółowi w podzięce
malowidło dać musiała:*

Z łotrem idącym w udręce.

*Malowidło już przepadło,
połem dziś – katowski plac.
Tylko kamień wciąż powiada
wydarzenia tamtych lat.*

Inna, podana przez Raascha i Kröger relacja, mówi, że księżna Katarzyna była kobietą nieszczęśliwą w małżeństwie.

Zakochała się w swym własnym szwagrze. Mąż, dowiedziawszy się o zdradzie okrutnie ją ukarał nakazując łamanie kołem. Kochanek uświęcił miejsce kaźni kamiennym obeliskiem.

Kolejna wersja naszej legendy wiąże się z gościńskim kościołem.

Idąc z Mołtowa do Gościna dochodzi się do doliny, przez którą płynie młyński strumień. Na jego prawym brzegu znajduje się pole, gdzie podobno znajdował się niegdyś zamek książęcy. Jeszcze dzisiaj bywa tam niesamowicie. Kiedyś nocami często widziano tam światło.

Na strychu kościoła w Gościnie przechowywana jest pamiątkowa tablica, a w pastoracie znajduje się dokument, sporządzony przez dawniejszego pastora, o następującej treści: „Dowód budowy pierwszego i obecnego kościoła w Gościnie sporządzony przez kaznodzieję na podstawie ustnych wieści, z którymi zarówno napis na strychu, jak na chorągiewce na wieży zupełnie się zgadza”.

W miejscu obecnego kościoła stał dawniej inny. Gdy groziło mu zawalenie, postanowiono wznieść nowy. O okolicznościach budowy pierwszego kościoła opowiada się, co następuje. – Księżniczka, której imię nie jest już znane, (choć prawdopodobnie nazywała się Katarzyna, ponieważ mówi się, że spoczywa pod kamieniem na tzw. Polu Katarzyny należącym do tutejszego kościoła), miała ufundować we wsi pierwszy kościół. Miała ona prawdopodobnie siostrę i brata, ponieważ podanie mówi, że gdy zabrakło jej pieniędzy na kontynuowanie budowy, zamordowała brata, by wejść w posiadanie jego majątku. Jej ojciec z tego powodu skazał ją na łamanie kołem. Jednak na prośbę siostry, która w tajemnicy sprzyjała Katarzynie, kara została złagodzona, a pieniądze zamordowanego brata w końcu zostały przekazane na budowę kościoła. Od tego czasu przez całe życie Katarzyna musiała nosić na lewym ramieniu koło, a w prawej ręce miecz. Jej siostrę zaś, jako współwinną, skazano na to, że do końca życia przy lewej nodze musiała nosić pół koła.*

* Wykorzystane w tekście informacje pochodzą z książki Mieczysława Bernas „Z dziejów Gościna i okolic”, SKAN 1998, Koszalin